

# AK-47, Jest mi wstyd

Haa...  
Daj spokój  
Co to było?

Kolejna doba oczy się nie zamykają, szare twarze łkają,  
Oczy łzawią, bo szare twarze o sobie nie dbają na hajs się zadłużają  
I hajsu nie spłacają bo hajsu na dług nie mają.  
To ćpają, palą, po (?) wałą ile wlezie.  
Nocami się błąkają po klatkach przy parapecie,  
W piwnicy na bloku, na ulicy czy w toalecie  
Ile było ecie pecie dobrze wiecie o czym mówię.  
Więc jak spłacić długi, szybka dycha na szlugi  
Półtora tysiąca zgarniesz lub punkt drugi  
Wyłapiesz półtora roku w dodatku nie masz papugi  
Która opcje wybierasz, druga wybierze głupi  
Robiłem to samo w zimę i w lato,  
Parę lat i co ty na to wstyd mi za to  
Robiłem tak do czasu aż znalazłem się za kratą  
Teraz żyje choć ciężko żyć to wiem, że warto.  
Nie raz widziałem osobę do muru przypartą  
Bez wyboru, to w dłoni z jedną kartą,  
Miała szanse to wołała żyć w pogoni za pogardą,  
Ma, tak jak chciała, teraz wszyscy nią gardzą.  
Są tacy co sobie radzą mimo wielu akcji  
Począwszy od narkotyków do innych atrakcji  
Mi ze starych nawyków została jedna (jedna, jedna)  
Powrót do wspomnień które prowadzą do sedna  
Pamiętam jak staczałem się w szybkim tempie  
Lałem nieraz po mordzie i sam dostałem po gębie  
Choć byłem nieznośnym dzieckiem to wielka siła we mnie (szedłem)  
Do celu dojdę nie będę szedł nadaremnie  
Teraz prochy i promile są mi obce,  
Jestem sportowcem hiphopowcem tak jak chciałem  
Dawniej nie pomyślałem, że wydam legalną płytę.  
Wydałem, a Ty znajdź to co w niej ukryte

Mojej matuli bardzo współczuje,  
Choć uśmiecha się wciąż to wiem co czuję  
Choć jest ze mnie dumna to wiele wycierpiała  
Miała syna zmorę teraz ma syna jakiego chciała  
Czasem siebie się wstydzę i choć widzę brudną ulicę  
Na której czuć znieczulice, swoich czynów się wyrzekam  
I wszystkich to przed Wami przyrzekam,  
Że ten grzech będzie mi obcy.  
Też go miałeś, ja nie mam, staram się być pomocny  
Brałeś, nie biorę i nie używam przemocy  
Czasem muszę, losu nie kuszę, nie wędruję w nocy,  
Nikt teraz nie wychodzi z domu bez batona lub kosy  
Aż się jeża na głowie włosy, nawet po słowie posyp  
Znam je na wskroś mam go dosyć ale dozy  
Przyjemności nie miałem to pozy  
Narkomańskie pamiętam jak dziś bo sam tak stałem  
Wygięty w chińskie osiem każdy kurwa nie w sosie  
O losie dlaczego z takimi mordami to się  
Zaprzyjaźniłem, bo każdy beton miał w nosie  
Pozdrawiam cała zgraje, słyszysz ironie w głosie  
Pozdrawiam przyjaciół co idę ze mną w parze  
co mnie szacunkiem darzą i których tym samym darze  
Nie tych co się cieszą jak poniosę porażkę  
Tylko tych co za mój sukces z uśmiechem postawią flaszkę  
Wiele się zmieniło, twarze nie są te same  
Są nowe na dworze i przy drinku w barze  
przy produkcji płyt i przy każdej sytuacji  
Jak zgarnę gąze, podzielę się hajsem z tej samej racji

To pomagam jak Wy mi pomagacie, pomagam jak mogę  
Jak będzie trzeba to oddam nogę bracie  
Daj rękę kochana ja Ciebie zaprowadzę  
Na szczyt góry świata by szczęśliwie żyć razem  
By szczęśliwie żyć razem